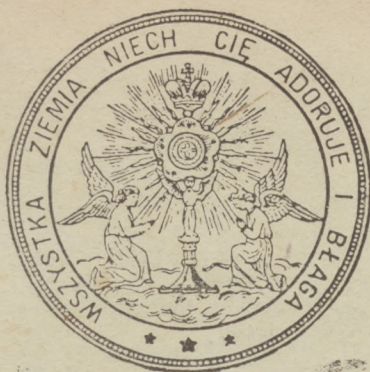


№ 43.  
15  
28 Paździer.  
1909 r.



Rok III  
Czwartek  
4.

# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

TREŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Istota i charakter Pisma Świętego świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte. Nowy Testament. Ewangelia według Św. Mateusza. Uwagi do rozdziału XXVI. (C.d.)—III. Przenajświętsza Eucharystya. Komunia a Wcielenie (C.d.) — IV. Dzieło Miłosierdzia. Kronika Maryawicka (C. d.)

Prenumerata w raz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.  
Zagranicą — rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Ⓒ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. Ⓒ

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA“  
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

Kantory „Maryawity.” W Warszawie: Szara 8, tel. 169-90; Karolkowa 2, tel. 143-70; Skaryszewska 12 (na Pradze), tel. 147-29; Mokotowska 45, tel. 178-65. W Lublinie na Czwardku dom Listosa. W Zgierz: Przybyłów ul. Maryawicka dom parafialny.

Redaktor odpowiedzialny ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan M. M. Kowalski.





# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA

PANA BOGA.

Ewangelie świadczą o istnie-  
niu Pana Boga.

(C. d.)

Ojcowie Kościoła po większej części podają tylko tradycyjne wiadomości o powstaniu Ewangelii. Skoro jednak rozważają wzajemny ich stosunek, dochodzą również do wniosku, że późniejsi ewangelici pisali nie bez znajomości swych poprzedników. Gdybyśmy jednak z tych wiadomości w związku ich z Pismem Świętym chcieli udawadniać hipotezę tradycyi, to już przy Ewangelii Mateusza natrafilibyśmy na znaczne trudności. Albowiem dla nauczania apostołów miarodajne były warunki, które Piotr św. stawia jednemu z nich. „Potrzeba te-

dy z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystkie czasy, którego Pan Jezus wchodził i wychodził między nami, począwszy od Chrztu Janowego aż do tego dnia, w który jest wzięty od nas, aby jeden z nich był z nami świadkiem zmartwychwstania Jego.“<sup>1)</sup> Temu warunkowi w przybliżeniu czyni zadość Ewangelia Marka, nigdy zaś Mateusza. Trudno więc przypuścić, aby obie powstały z utrwalenia się tego samego prądu tradycyi. W Ewangelii Łukasza znów zawiera się historia dzieciństwa Jezusa, a należałoby wedle hipotezy przypuścić, że podobnie jak Ewangelia Marka opiera się ona na tradycyi pogańskiej chrześcijańskiej.

Dodać tu jeszcze trzeba tę ważną okoliczność, iż tradycya żadną miarą nie wyjaśnia nam stosunków językowych. Niepodobna bowiem, aby nauczanie przybrało taką formę stereotypową; okaże się zaś to podwójnie niemożliwym, jeśli pomyślimy, że Łukasz i Paweł bardzo byli oddaleni od opisywanych zdarzeń, oraz że druga, podobnie jak i czwarta Ewangelia napisane zostały dla chrześcijan z pogaństwa nawróconych. Zbyt daleko co

1) Dzieje Ap. 1, 21. 22.

prawda idą ci, którzy w sprzeciwieństwie do krytyki tendencyjnej, pokrewieństwo pomiędzy nauczającymi pismami apostołów i Ewangelią synoptycznymi wyjaśniać chcą przez zależność pierwszych od drugich i w tym celu przypuszczają istnienie jakiejś przedkanonicznej Ewangelii, albo jak Marshall aramejskiej. Wyjaśnienie takich charakterystycznych powinowactw znajdujemy w tradycji, jakkolwiek ustęp Ewangelii Łukasza świadczy przynajmniej o istnieniu dawniejszych prób piśmienniczych. Ewangelia zaś sama nasuwa myśl o źródłach hebrajskich. Pokrewieństwo językowe Ewangelii synoptycznych zbyt jest wyraźne, aby mogły one być sprowadzone litylko do wspólnego źródła ustnej tradycji.

Jeżeli pokrewieństwo Ewangelii synoptycznych należy sprowadzić do użytkowania pism dawniejszych w połączeniu z tradycją, to głównego powodu różnic tradycji należy szukać w rozmaitych stosunkach, w których wypadło pisać ewangelistom. Forma jest często indywidualna i przypadkowa aż do posługiwania się ulubionymi partykułami. Jeżeli wszakże w poszczególnych Ewangeliach daje się rozpoznać pewną prawidłowość i celowość, jeśli ją zestawimy z opuszczeniami i rozszerzeniami, które tak samo wyjaśnić należy, to niepodobna w tem wszystkim zapoznawać wyraźnego celu pisarza. Czyżby to wszystko miało być tylko przypadkowe, albo uwarunkowane jedynie przez tradycję? Wszak poszczególni ewangelisci opowiadają często w ten sposób, jakby nic nie wiedzieli o tem, co opowiadali inni. Często układają swoje opowieści we właściwy sobie odrębny sposób, przystosowany jednak widocznie do ich celów.

Już św. Augustyn zwracał na to uwagę, że każdy Ewangelista taki nadaje układ swoim przedstawieniom rzeczy, jak gdyby chciał dać zupełnie skończony w sobie szereg faktów. Gdy bowiem przemilcza to, czego nie chciał powiedzieć, to co powiedzieć zamierzał tak ze sobą łączy, aby wszystko wydało się jako ciągła opo-

wieść; ponieważ wszakże jeden mówi, o czem drugi przemilczał, więc dokładna rozważa pozwala rozpoznać miejsca, których opuszczenia tak są zatarte, iż następne części łączą się z poprzednimi, jak gdyby bezpośrednio po nich następowały. Ta opinia Augustyna przez późniejszych badaczy, a szczególnie przez św. Tomasa została w zupełności przyjęta; stosował ją zaś w szczególności Maldonat. W ten sposób można tylko wyjaśnić różnice, jak one szczególnie w opowiadaniu dzieciństwa i zmartwychwstania zarysowują się, pomiędzy pierwszą i trzecią Ewangelią. Z bardzo wielkim prawdopodobieństwem można powiedzieć, że to, co podaje Łukasz w 2, 39, obce jest drugiemu rozdziałowi Ewangelii Mateusza. Jeśliby tylko stosunki piśmiennicze były miarodajne, to niema żadnych podstaw do znaczniejszych różnic. Jeśli chodziło tylko o utrwalenie tradycji, to niepodobna wyjaśnić tak znacznych odstępstw u ścisłego zazwyczaj Łukasza. Jeżeli wszakże uznamy, że ewangelisci mieli cele wyższe, to w nich trzeba dopatrywać się przyczyn całego układu poszczególnych Ewangelii, a im większa ilość takich szczególnych właściwości daje się na tej drodze wyjaśnić, tem zgodniejsze z prawdą okaże się pojmowanie poszczególnych Ewangelii.

Oczywiście żaden egzegeta nie będzie się kusił o wytłómaczenie wszystkiego z zupełną oczywistością. Błędy „krytyki tendencyjnej,“ w tym względzie powinny służyć za ostrzeżenie, ale z drugiej strony wyrzeczenie się wszelkiej tendencji pociąga za sobą bądź wyrzeczenie się wszelkiej próby wyjaśnienia problemu synoptycznego, bądź też narusza charakter historyczny Ewangelii. Jeśliby dążność do zbudowania wiernych miała być u ewangelistów jedyną miarą ich wiarogodności (Jülicher), gdyby zadanie ich miało polegać na chęci wpojenia wiary w Jezusa i miłości dla Niego, to przedstawiliby oni Jezusa nie jakim On był, lecz jakim się przedstawił w sercu ówczesnych wiernych.

Tutaj, powołując się na poszczególne komentarze, możemy podać tylko główne

punkty widzenia w zakresie naszych badań. Biorąc za punkt wyjścia przekonanie, że wszystkie Ewangelie i wszystkie Listy napisane były dla wierzących i nie miały celów misyjnych, do których służyło ustne nauczanie—można w ten sposób określić stosunki celowe pisarzy świętych: Mateusz pisał swoją Ewangelię w celu pocieszenia i umocnienia zagrożonych niebezpieczeństwami i odstępstwami Żydów chrześcijańskich i dlatego przypomina im, iż Mesjasz pełnił swe posłannictwo w niskim stanie, wśród poniżających cierpień, zakończonych haniebną śmiercią. Zaznacza przeto, że odtrącenie ludu żydowskiego i ciężkie położenie chrześcijan nie pozostaje w sprzeczności z obietnicami mesyanicznymi. Żydzi wołali, aby Krew Mesjasza na nich spadła i na ich dzieci, to też skoro nadejdzie czas zburzenia Jerozolimy, dościsnie ich zasłużona kara. Celem Ewangelii Marka jest udowodnienie chrześcijanom pogańskim, że Jezus, zwiastun nowej nauki i założyciel nowego społeczeństwa, jest Synem Bożym i takim się okazał w obliczu swoich uczniów, którzy z Jego polecenia i przezeń uppełnomocnieni głoszą jego naukę i pełnią dalej jego dzieło.

Ewangelia Łukasza ma za cel utwierdzić Pawłowych chrześcijan pogan w ich wierze zaszczerpionej im przez nauczanie apostoła. W tym celu wyjaśnia wrogię i odporne względem nauki Chrystusowej stanowisko ludu żydowskiego i udawadnia powołanie do niej pogan, jako stały od samych początków jej postulat. Miłosierdzie Boże ogarnia oba ongi rozdzielone społeczeństwa, oraz wszystkich ubogich, nieszczęśliwych grzeszników jednaką obejmuje miłością, aby ich z tego świata złości do błogosławionego przyszłego Królestwa szczęśliwie doprowadzić. Wszelako powodzenie tego dzieła uwarunkowane jest przez zachowanie się wierzących. Prawda, przyznać trzeba, że uniwersalność nie może być utożsamiona z dążnością Pawłową, ale trzecia Ewangelia zawiera tyle żywiołów Pawłowych, sięgających poza ogólny uniwersalizm, iż żadną miarą

dążności Pawłowej nie można usuwać na bok, jako „błąd przestarzały.“

W tem określeniu celów zaznaczony już jest postępek Ewangelii. Nie znaczy to, aby pierwsza Ewangelia miała być wyłącznie żydowsko-chrześcijańską, a trzecia uniwersalnie pogańsko-chrześcijańską, aby Ewangelia pierwotnie apostołska miała się wrogo przeciwstawiać Ewangelii Pawłowej, jak to utrzymuje krytyka tendencyjna; wszelako pewną jest rzeczą, iż w pierwszej Ewangelii dostrzegamy zaznaczone wobec Żydów chrześcijan, stanowisko chrześcijańskiego uniwersalizmu, jako groźbę przeciw wyłączności żydowskiej. W trzeciej Ewangelii zaś widzimy zupełny już uniwersalizm, ogarniający wszystkich chrześcijan nawróconych z pogan. Ewangelia Marka zajmuje stanowisko pośrednie. Przedstawia życie i naukę Jezusa tak, jak ona, uwolniona od wszelkiej barwy żydowsko-chrześcijańskiej, najskuteczniejszej mogła oddziaływać na nawróconych w dobrej wierze pogan. Skutek tej różnicy w sposobie przedstawienia rzeczy w tem się okazuje, iż Mateusz, opierając się na Starym Testamencie, daje nam obraz życia Jezusa ze stanowiska bardziej rzeczowego i mniej zwracając uwagę na szczegóły, Marek zaś i Łukasz, piszący dla czytelników obcych tradycjom palestyńskim, musieli odsunąć na dalszy plan charakter widzenia mesyaniczny i dali żywe zobrazowanie czynów Jezusa, uwydatniając w ogólnym zarysie momenty historyczne. Z tego powodu dostarczają oni więcej materiału dla biografów, chociaż sędzę, że nie należy pod tym względem zbyt nisko cenić Ewangelii Mateusza, jak to czyni zbyt wielu krytyków.

Szczególniej ważna jest Ewangelia Łukasza, która odpowiadając dziejopisarstwu grecko-rzymskiemu, uwydatnia więcej w swem przedstawieniu ramy powszechno dziejowe (2, 1; 3, 1). Jeśli odnośne ustępy porównamy ze wstępem, to możemy nie bez zasady przypisywać Łukaszowi cel historyczny, poczytywać go nawet wprost za zbieracza źródeł. Sko-

ro jednakże zważymy, że różne rzeczowe zboczenia w części pierwszej prawdopodobnie umyślne (4, 16; 5, 1), przerywają następstwo faktów u Marka i pozwalają rozpoznać znaczne opuszczenia,<sup>1)</sup> które znów muszą mieć rzeczowe jakieś motywy, to nie wiele pozostanie z owej strony charakteru dziejopisarskiego. Wielka opowieść o podróży tem mniej się ku temu nadaje, dotąd bowiem nie udało się wskazać w niej wątku historycznego. Wyrażenia wstępu: „od początku,“ „wedle porządku,“ nie pozostają w sprzeczności z tem pojmowaniem. Wszystko to nie należy brać w ścisłym znaczeniu. Określenia te dotyczą formy przedstawienia rzeczy, nie odnoszą się do porządku i zupełności w przedstawieniu zdarzeń. Są one tylko zapowiedzią systematycznego układu całości, który prowadzi do porządku chronologicznego; nie mają go jednak głównie na celu. Gdyby nie Ewangelia Jana, do której i w tym względzie Łukasz stanowi przejście nie sposób byłoby ustalić historycznego układu w opowieści podróży.

Już ze względu na ten zewnętrzny ład układu, Ewangelia Jana posiada bardzo wybitne znaczenie, jako źródło do życia Jezusa. Przemilcza ona zupełnie prawie pierwszy, niejako przedhistoryczny okres, gdzie nigdzie tylko zdradza znajomość takowego, o działalności galilejskiej kilka tylko równoległych, synoptycznych zawiera opowiadań, ale i temi posługuje się przeważnie dla późniejszych opowieści, które w sposób wyczerpujący przedstawiają działalność Jezusa w Jerozolimie i w Judei. U synoptyków publiczna działalność Jezusa poczyną się dopiero po przyjęciu Chrztu od Chrzciciela. Jan opowiada o działalności Jezusa obok Chrzciciela, którego uczniowie zwracają pierwsi uwagę na Jezusa.

Dowiadujemy się u Jana o rozmowie Jezusa z pewnym rabinem żydowskim Nikodemem, oraz z niewiastą samarytańską w synagodze w Kafarnaum.

1) Marek 6, 45 — 8, 26.

Spotykamy tu też nieznane przedtem cudowne uleczenia, jak 38-letniego chorego, ślepego z urodzenia, wreszcie wskrzeszenie Łazarza. Wiele też miejsca zajmują liczne przemówienia w świątyni Jerozolimskiej, podczas uroczystości świątecznych. O wieczerzy ostatniej zaledwie wzmianka, ale jest opowieść o myciu nóg uczniom przy niej. Piękne przemówienie pożegnalne, które Jezus zwrócił do swych uczniów, stanowi istotną część tej drugiej części Ewangelii. Takież historia męki i zmartwychwstania podaje niejedną szczegółów nowy i służy do uwydatnienia chwały ucłowieczonego Syna Bożego, która wszędzie w Ewangelii przebija. Z tych względów Ewangelia Jana uchodziłaby mogła za zupełnie nową, gdyby wspomniane wyżej spotkanie jej z synoptycznymi nie wskazywały wyraźnie, że miała ona na widoku dla szczególnych celów uzupełnienie poprzednich Ewangelii. Już Ojcowie na podstawie wiadomości o jej powstaniu, a także z przyczyn wewnętrznych w tekście jej zawartych, dostrzegli ten jej stosunek do synoptycznych. Co do czwartej Ewangelii słuszność hipotezy zużytkowania powszechnie jest uznana. Tylko ubocznie przytem zaznaczamy konsekwencye stąd wynikające dla kwestyi synoptycznej.

Różnica pomiędzy Ewangelią czwartą a poprzednimi trzema silniej jeszcze wystąpi, gdy uwzględnimy jej pojmowanie historii i jej chrystologię. Dla jednego i drugiego względu w początkach przeszłego stulecia zaprzeczano autorstwa apostoła Jana. Zaznaczano naprzód sprzeczność pomiędzy Ewangelią i Apokalipsą, w której odrębny styl spowodował już Dyonizego Aleksandryjskiego do przyznania jej innemu jakiemuś Janowi. Apokalipsa miała być napisana w wyłącznym, krańcowo żydowskim duchu. Wszelako owe różnice stylu w znacznej części dają się wyjaśnić proroczym charakterem księgi, która, nacechowana hebrajskim sposobem wyrażania się, narusza wskutek tego prawidła gramatyki greckiej. Ale i Ewangelia nie napisana

jest czystą greczyzną, jakkolwiek bowiem nigdzie nie wchodzi w kolizję z gramatyką, to jednak prosta bezokresowa budowa stylu bardziej jest hebrajską aniżeli grecką. Pod formą mowy greckiej nie trudno tu odnaleźć duszę hebrajską.

I partykularyzm hebrajski bardzo jest sporny w Apokalipsie. I tak, Syon jest w niej miejscem zebrania błogosławionych różnych narodów, a królestwo tysiącoletnie opiera się na połączeniu wszystkich ludów. Nowa, powszechna Jerozolima, nie teokracja starotestamentowa, wezwana jest na ucztę Baranka. Obok 144,000 „pieczętowanych“ z różnych pokoleń Izraela, stoją przed tronem Baranka nieprzeliczone tłumy z każdego ludu, z różnych pokoleń, narodowości i krajów. Czy nie jest to to samo stanowisko, które zajmuje Ewangelia, znająca też inne owce, nie z tej samej owczarni i pragnąca, aby

wszystkie były w jedności? Nawet nauka o Chrystusie w Apokalipsie nie różni się od ewangelicznej. Chrystus w niej jest początkiem stworzenia (3, 14), siedzi na tronie niebieskim (4, 2; 5, 1), który za grzechy człowieczeństwa został ofiarowany (5, 6; 8, 12), odziany jest szatą w krwi umoczoną, a imię jego jest „Słowo Boże“ (19, 13). Samo to ostatnie wyrażenie świadczy o pokrewieństwie pomiędzy Apokalipsą i Ewangelią. Nazwa „Baranek Boży“ zdarza się poza tem litylko w pierwszym liście Piotra. Jeśli autor Apokalipsy pojmuje Logosa według Księgi Mądrości (18, 14 — 25), to niemniej przeto zgadza się on z pojęciem Logosu we wstępie Ewangelii Jana, opierającym się na podstawie starotestamentowej. Nawet krytyka przyznaje, że pokrewieństwo obu Pism wskazuje na wspólną ich ojczyznę.

(C. d. n.)



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału XXVI.

(C. d.)

Słowa te wyrażają w skróceniu wszystką istotność i wszystką historję przedwiecznego Syna Bożego. Wyszedł nie tak jak my, z nicestwa; wyszedł od Ojca, przedwiecznie rodzony; przyszedł na świat, wcielając naturę Boską w postać i naturę człowieka cierpieniu i śmierci podległego; teraz przez śmierć, opuszcza świat, składa z siebie, umierając, niemoc i śmiertelność, a idzie do Ojca, który i w tej postaci ludzkiej, przyoblecze Go w chwałę i moc swoją.

Jedenastu, słysząc te słowa, stanęli olśnieni, zachwyceni. Mistrz odgadł ukryte myśli i wątpliwości ich; słowo Jego wydawało im się samą jasnością. — „Oto teraz, wołają, „jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.“<sup>1)</sup>

Bóstwo Jezusa promieniało w nich i na nich; takiej wiary Mistrz żądał. Słyszając taki jej wyraz z ust uczniów swoich, śnać wzruszył się wewnętrzną radością;

— „Teraz wierzycie,“ rzekł do nich. Lecz mając przed oczyma przyszłość, a przyszłość groźną, dodał ze smutkiem:

— „Oto przychodzi godzina, i teraz przyszła, abyście się każdy w swą rozpierchnęli, a mnie samego zostawili.“ Lecz ja, choć mię opuścicie, „nie jestem sam, bo jest Ojciec ze mną.“

„Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć

będziecie; ale ufajcie: jam zwyciężył świat.“<sup>1)</sup>

Takimi słowy tryumfu i bezwarunkowej ufności zakończył Jezus przedśmiertną swoją z uczniami rozmowę.

Idąc z Jedenastoma ku Getsemani, Jezus zstąpił w dolinę Cedronu, tę samą, którą Pismo zowie doliną Sawę, albo Królewską.<sup>2)</sup> Tu Abrahama spotykał Melchizedech, król Salem, i ofiarował Bogu chleb i wino i błogosławił Ojca wierzających.<sup>3)</sup>

Tędy, bosko i z głową zakrytą, z garstką wiernych sług swoich, przechodził Dawid, gdy chroniąc się przed gniewem Absalona, uciekał na puszcze.<sup>4)</sup>

Strumień, obecnie wyschły, płynął w głębi wąwozu, i powyżej Syloe zasilał źródło Bir-Eyub, który w porze deszczów bystrym pędem wytryskując, na gruncie od żaru słońca palącym i zwapnionym toczy nurty swoje w kierunku morza Martwego i na pół drogi ginie.

Trudno znaleźć widok bardziej pośępny i smutny niż go przedstawia ta wązka kotlina, z żałobnymi pomnikami swemi, z grobowcami Absalona, Jozafata i Zacharyasza, i niezliczonemi grobami, pokrywającemi cały stok wschodni.

W tem miejscu, przypuszczamy, pod temi grobowcami, Jezus się zatrzymał. Tu, nim poświęci siebie jako Hostya i Kapłan na wieki, wprzód zanosi do Ojca

<sup>1)</sup> Jan. XVI, 31 nast.

<sup>2)</sup> Gen. XIV, 5. 17.

<sup>3)</sup> Gen. XIV, 18.

<sup>4)</sup> Król. XV, 11.

<sup>1)</sup> Jan XVI, 29.

swego modlitwę, zamykającą w sobie wszystką skuteczność ofiary Jego, i jako-by duszę jej wyrażającą.

Modli się głośno; potrzeba aby Jendenastu byli wtajemniczeni w tę ofiarę, która jest główną sprawą Jego. „Podniósłszy oczy w niebo,“ jak zawsze to czynił przed modlitwą, tak począł się modlić: <sup>1)</sup>

— „Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna Swego, aby Cię Syn Twój wsławił. Jakoś jemu dał władzę nad wszelkiem ciałem, iżby wszem, któreś mu dał, daż żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

„Jam wsławił Ciebie na ziemi; wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. A teraz wsław mię Ty, Ojcze, Sam u Siebie, chwałą którąś miał u Ciebie pierwej niżli świat był.

„Oznajmiłem Imię Twe ludziom, któreś mi dał ze świata; twoiś byli, i dałeś mi je, a mowę twoją zachowali. Teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od Ciebie jest. Albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im; a oni przyjęli, i poznali prawdziwie, żeś od Ciebie wyszedł, i uwierzyli żeś Ty mnie posłał.

„Ja za nimi proszę. Nie za światem proszę, lecz za tymi, któreś mi dał, bo są twoi. I wszystkie rzeczy moje, są twoje a twoje, są moje. I wsławionym jest w nich.

„A jużem nie jest na świecie; ale ci są na świecie. A ja do Ciebie idę.

„Ojcze Święty, zachowaj je w Imię Twoje, któreś mi dał, aby byli jedno, jako i my.

„Gdym z nimi był, jam je zachowywał w Imię Twoje. Któreś mi dał, strzegłem, i żaden z nich nie zginął, jedno syn zatracenia: żeby się Pismo spełniło.

„A teraz idę do Ciebie, i mówię to na świecie, aby mieli wesele moje wypełnione sami w sobie.

„Jam im dał mowę Twoją; a świat je miał w nienawiści, iż nie są ze świata,

jako i ja nie jestem ze świata. Nie proszę abyś je odjął ze świata, ale żebyś je zachował ode złego. Nie są ze świata, jako i ja nie jestem ze świata.

„Poświęć je w prawdzie. Mowa Twoja jest prawdą.

„Jakoś Ty mnie posłał na świat, i jam je posłał na świat; a za nie ja poświęcam samego siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie.

„A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię.

„Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, wemnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli; aby uwierzył świat, iżes Ty mnie posłał. A ja chwałę, którąś mnie dał, dałem im: aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie: aby byli doskonałymi w jedno: a iżby poznał świat, żeś Ty mnie posłał, i umiłowałes je, jakoś i mnie umiłował.

„Ojcze, któreś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną; aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał; albowiemes mię umiłował przed założeniem świata.

„Ojcze sprawiedliwy, świat cię nie poznał, a jam Ciebie poznał, i ci Cię poznali, żeś Ty mnie posłał; i oznajmiłem im Imię twoje, i oznajmię; aby miłość, którąś mnie umiłował, w nich była, a ja w nich.“

Taka była, przed spełnieniem ofiary, kapłańska modlitwa Jezusa. Modlitwa to, szersza niż ziemia i niż wszystkie światy, wyższa nad wszystkie czasy, większa od tego nieba, do którego Jezus modląc się, podnosił oczy swoje; jest to modlitwa nieskończona, wieczna jak Bóg, do którego była zanesiona, jak miłość, z której wypłynęła, jak prośby, które wyraża, jak mocy Boskie, których wzywa, aby się prośby jej spełniły.

Jako Pan i Władca „nad wszelkiem ciałem,“ dla udzielenia Żywota wiecznego tym wszystkim, których Ojciec Mu dał, Jezus prosi, aby Boska wola Jego spełniła się w Nim i w człowieczeństwie.

<sup>1)</sup> Jan. XVII, 1 i nast.

Przyjąc do uczestnictwa własnego życia swego dusze na wyobrażenie Jego stworzone, wsławionym być przez nie, objawiając im siebie w prawdzie, królować w nich przez Ducha miłości nieskończonej: taki jest plan i zamiar Boga.

Już Jezus to dzieło rozpoczął; zgromadził wybranych swoich w wierze. Przyjęli naukę Jego, poznali Imię Ojca, poznali Jego Samego, iż jest Synem Bożym, który wyszedł od Ojca, i posłany jest od Niego. Teraz prosi Ojca, aby Go wsławił, aby Mu dał tę chwałę, którą On miał u Niego przed założeniem świata.

Uznany być Synem Bożym, równym Ojcu, ta była największa, ta była jedyna chwała, której Jezus szukał między ludźmi; będzie mu dana. Żaden inny, prócz Niego, nie będzie zwan Synem Bożym. Gdy Jezus prosi Ojca swego, prośba Jego zawsze jest wysłuchaną. Przejdzie przez śmierć do zmartwychwstania, opuści tę ziemię w pełnym chwale wniebowstąpieniu, i tryumfujący w przemienionem, nieśmiertelnem, najwyższą władzą przyobleczonej człowieczeństwie swoim, niewiadomy a zawsze obecny, przez Ducha, którego posła, będzie dalej rozwijał na tej ziemi urzeczywistnienie Królestwa Bożego.

Jako modli się za sobą, tak modli się i za uczniami swoimi. Nie będzie już z nimi, aby ich strzegł i bronił; więc prosi Ojca, aby ich zachował w Imię Jego. W pośród tego świata, który ich nienawidzi dla Niego, nie mają czego się lękać: moc Ojca jest z nimi.

Świat jest zły: ale oni nie są ze świata; odkąd uwierzyli w słowo Jego, do Ojca należą i do Niego. Jezus prosi za nimi, aby byli zachowani od złego, a iżby sami siebie poświęcili. Posłani są na świat, jak On, jako ofiary; niechże więc, tak prosi Jezus, będą całkiem oddani pełnieniu woli Ojca, niech się miłują, wzajemnie jako Ojciec i Syn siebie miłują, niech będą jedno, jako Ojciec i Syn jedno są. Wśród tego świata, na którym samolubstwo wszędy szerzy rozterki, i ludzi jednego przeciw drugiemu

uzbraja, niech oni mają między sobą tę miłość, która jednoczy, niech, przez tę miłość i jedność swoją ukazują się ludziom jako wielki znak i dowód Boskiego posłannictwa Jego.

Modlitwa Jego rozciąga się do wszystkich, ilu ich będzie na przyszłość, uczniów Jego. Przenikając okiem Ducha swego wszystkie czasy i wszystkie obszary przestrzeni, widzi ich napełniających wszystką ziemię, i prosi Ojca, aby wbrew wszelkim zmianom czasu i wszelkim żywiołom rozdwojenia, oni byli jedno, jak Ojciec i Syn jedno są. Cudowna ta i święta jedność, ustanawiająca niepożyta na wieki rodzinę wierzących, będzie dowodem iż Ojciec ich miłuje jako miłował Syna Swego Jezusa.

Prosi nakoniec, aby gdzie On będzie, tam też byli z Nim ci wszyscy, których Ojciec Mu dał, w tem samym niebie, w tej samej nieśmiertelności: chce tego, tak mówi z siłą, jako Syn, mający pewność że ta wola Jego wyraża wolę Ojca, jako posiadający w Synowstwie swoim zupełność wszelkich praw. Chce, by wszyscy oglądali chwałę Jego, i oglądając ją, mieszkali w Żywocie wiecznym; bo chwala Syna Bożego ta jest, że zna Ojca swego, i że Ojciec Jego zna i miłuje.

W taki sposób spełni się dzieło wiekistej mądrości i przedwiecznej dobroci. Modlitwa ta Jezusa, jest to siła wsobna i żywotna Królestwa Jego: ona nas przenika, ona nas unosi do tej jedności, która tworzy ród dusz uczestniczących w życiu Boga. Gdy świat się szamocze w wirze rzeczy ziemskich, dusze wybrane, idąc za wezwaniem Chrystusa, zrzucają z siebie pęta złego, a łączą się z Tym, który je oswobadza,

Po tej modlitwie swojej, Jezus przeszedł przez Cedron. <sup>1)</sup>

— „Wszyscy wy,“ rzekł do uczniów, „zgorzenie weźmiecie tej nocy. Albowiem jest napisano: <sup>2)</sup> Uderzę pasterza i rozproszą się owce trzody. Lecz gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei.

<sup>1)</sup> Jan XVIII, 1.

<sup>2)</sup> Zachar. XIII, 7.

Piotr się obruszył. Już raz, parę godzin przedtem, Pan mu przepowiedział, iż się Go zaprze; ale on temu nie może dać wiary.—„Choćby się wszyscy,“ woła, „zgorzyli z ciebie, ja nigdy się nie zgorzę.—Zaprawdę powiadam ci,“ odpowiedział mu Jezus, „iż tej nocy, pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz.“ A Piotr, zawsze porywczy i dufający w siebie, zaprzecza słowu Pańskiemu, i mówi: „Choćby mi też przyszło z tobą umrzeć, nie zaprzę się ciebie.“

„Także i wszyscy uczniowie mówili,“<sup>1)</sup> z wielką stanowczością oświadczając się Mistrzowi, iż pozostaną mu wierni.

Idąc lewym brzegiem potoku, w ślad za Jezusem, doszli stokiem doliny aż do góry Oliwnej. Ogrody w Jerozolimie, jak w wielu innych miastach na Wschodzie, znajdowały się, nie w obwodzie, ale dookoła murów, a szczególnie na zachodnim stoku góry Oliwnej. U stóp góry, o sto

kroków od lewego brzegu Cedronu, był ogród, który nosił nazwę Getsemani. Jezus często z uczniami swymi udawał się do tego ogrodu na wieczorną modlitwę; niejedną tam zapewne noc przepędził, za każdym pobytem swoim w Jerozolimie. Miejsce jest samotne i smutne, pępne i sposobne do religijnych rozważań. Podniósłszy oczy, nic tu nie zobaczysz, jedno na zachód, rzarzejące pod niebem mury kościoła, szczyty zabudowań kościelnych i ponurą basztę Antonia; na prawo, naga góra Skopus; na lewo, dolinę Józafatową i groby jej.

Jezus lubił to samotne ustronie.

Dziś tu przybywa po raz ostatni, na ostatnią modlitwę, w ucisku i boleści wewnętrznej, która Go stłoczy, jak owoc drzewa oliwnego stłoczonego pod tłocznią Getsemani.<sup>1)</sup>

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Mat. XXVI, 31, nast. Mar. XIV, 27, nast.

<sup>1)</sup> Getsemani, po hebrajsku: prasa oliwna.



# Przenajświętsza Eucharystya.

## Komunia a Wcielenie.

### III.

(Dokończenie).

Gałąź żyje sokiem, który płynie z korzenia i krąży w pniu; a owoc otrzymuje smak soku. Podobnie chrześcijanin, który „sam z siebie nic uczynić nie może“<sup>1)</sup>, co mogłoby mieć wartość rzeczywistą przed Bogiem, — zjednoczony z Chrystusem przez Komunię i „trwając w Nim, przynosi wiele owocu.“<sup>2)</sup> „Wszystko, o co prosi, otrzymuje;“<sup>3)</sup> wszystko, co czyni, zgodne jest z naturą pierwiastku, który go ożywia; wszystko rodzi się w nim z Chrystusa. W chrześcijaninie wszystko żyje mocą życia, które on czerpie z Boskiego pokarmu Komunii; mocą tego życia wszystko staje się Boskie, uwielbia Ojca i wydając stokrotny owoc—wyjednywa dla człowieka dobra nadnaturalne, zyski wiecznej natury. A wszystko to staje się za cenę uczynków i wysiłków, które same przez się nie przekraczają natury dzieł czysto ludzkich. Jeżeli taki chrześcijanin modli się, pracuje lub cierpi,—to z nim i w nim modli się, pracuje i cierpi Chrystus, którego przyjmuje on w Komunii Świętej. Chrystus podnosi, uszlachetnia i czyni Boskimi jego wszystkie czyny. Chrystus działa w nim, jako pierwiastek, który daje dobre myśli, natchnienia i pragnienia święte, który daje początek dobremu. Chrystus działa z nim, jako moc, która daje łatwość i możliwość wykonania tych czynów, — która je wykończy z człowiekiem, nadaje im wartość czynów Boskich, czyli świętych, nadnatu-

ralnych, które Syn Boży—Chrystus uważa za swoje. Jezus Chrystus, przyjmowany często i godnie w Komunii Świętej, tak się zespała z człowiekiem i całym jego życiem, że w czynach jego niepodobna naznaczyć ścisłej granicy, gdzie kończy się działanie Chrystusa, a gdzie zaczyna się działanie czysto ludzkie człowieka. Należą one do człowieka, są jego własnością, bo od niego pochodzą, on jest ich sprawcą w pewnej mierze. Atoli nierównie więcej i właściwiej należą one do Chrystusa, bo Chrystus przyczynia się do ich wykonania mocą takiej skuteczności, bez której wszystkie wysiłki człowieka byłyby próżne na zawsze. Wprawdzie z tych czynów składa się całe życie chrześcijanina, ale to życie w ścisłym znaczeniu jest własnością Chrystusa. Taki chrześcijanin, przeistoczony mocą Komunii Eucharystycznej, musi powiedzieć: „żyje już nie ja;“ życie jego Bóg mierzy i nagradza miarą Chrystusa Syna Swojego. Bo istotnie Jezus Chrystus stanowi i wypełnia całą treść tego życia; On daje mu początek, On udziela mu ziszczenia, On wieńczy je. Słusznie więc taki chrześcijanin powiada: „żyje we mnie Chrystus.“

Czy wobec tego nie jest najzupełniejszą prawdą, że osoba i życie chrześcijanina,—rozważane w świetle niezrównanym, jakim opromienia je Komunia Święta,—są tak wielkie, tak Bosko piękne, iż umysł zdumiewa się, iż wzrok ducha jest olśniony tym widokiem wspaniałym? Czy nie jest prawdą, że gdyby człowiek nie pamiętał, iż wszystko to otrzymał z daru, z dobroci Bożej udzielonej mu darmo, mógłby rozmyślać się w sobie i te cuda Boże sobie przypisać?

Lecz Mądrość Boga znalazła sposób zabezpieczenia swych darów, dzieł swojej Miłości, od przywłaszczenia ze strony człowieka. Komunia Eucharystyczna, mocą swego działania, pozostawia w człowieku, którego wynosi tak wysoko, przyczynny upokorzenia głębokiego do tego stopnia, że człowiek nie jest w stanie zapomnieć, iż wszystko—co posiada dobrego —pochodzi od Boga. Komunia Święta

1) Jan XV, 5.

2) Jnn XV, 5.

3) Jan XIV, 1.



NAJŚWIĘTZA MARYA PANNA Z DZIECIĄTKIEM.

Piękny ten obraz przypomina pamiętną chwilę, kiedy Mędrcom ze Wschodu dążącym do Betleem, gwiazda która ich prowadziła, wskazała miejsce, gdzie ujrzeli Dziecię z Maryą Matką Jego. Gwiazda jest jednocześnie symbolem, że Marya jest gwiazdą wskazującą drogę do Jezusa.

utrzymuje w człowieku ducha pokory, który nie pozwala mu wynosić się z niczego. Równocześnie z życiem Boskiem, jakie wlewa do duszy Boski Chleb Komunii, człowiek nie przestaje odczuwać, że fale życia zepsutego ustawicznie powstają z dna zepsutej jego natury. Natychmiast, jakie pochodzą od Mądrości Chrystusa pozostającego w duszy człowieka, aby je oświecać, niejednokrotnie sprzeciwiają się myśli rozumu ciemnego, częstokroć skażonego w poglądach swoich dzięki pożądlivościom ciała. Czystym płomieniem świętej miłości, zapalonym od Ogniska Tajemnicy Miłości, sprzeciwiają się płomienie wstrętne, które pochodzą z ogniska płonącego egoizmu, żądzami ciała i namłotnościami ducha. Innymi słowy nawet w człowieku najbardziej zjednoczonym z Bogiem, najdoskonalej zatopionym w życiu Boskiem, najwierniej posłusznym kierownictwu Jezusa Chrystusa—obecnego w nim, pozostaje korzeń wszelkich wad, źródło wszystkich pożałliwości, możliwość popełniania wszystkich grzechów. O przedziwna tajemniczość miłości i grozy! Jakże mimo cudów Boskiej ku nam miłości, jesteśmy narażeni na ich utratę!. Wszystko to sprawuje Miłość Istotna, która chce by wszystko w nas było wyłącznie Jej dziełem...

Te jednak powody do upokorzenia, jakie w nas pozostawia i sprawuje Komunia Święta, przypominają nam Tajemnicę Wcielenia. Słowo Przedwieczne Ojca, biorąc naturę naszą, wzięło z nią wszystkie jej słabości, prócz grzechu. Bóg chciał, żeby w Chrystusie—obok Jego Wszechmocy—mogły istnieć lęk, bojaźń i słabość,—żeby obok zjednoczenia z Bóstwem—smutek i boleść doścignęły samego dna Jego Serca i zalały gorzkimi falami Jego ducha aż do opuszczania od Ojca. Bóg chciał, żeby Syn Jego, Dawca żywota, cierpiał głód, zimno i cierpienia aż do śmierci krzyżowej. Prawda, że te słabości i cierpienia nigdy nie mogły ujemnie wpłynąć na postanowienia Wolnej Woli Chrystusa,—nigdy nie przekroczyły granic zakreślonych od Ojca, by

Syn Jego spełnił swe zadanie Odkupiciela świata. Tem niemniej jednak Chrystus przyjął na Siebie wszystkie słabości natury ludzkiej, okrom grzechu. Wziął tylko na Siebie karę za grzech w postaci upokorzeń, wzgardy od ludzi, ubóstwa graniczącego z nędzą ostatnią, męki i śmierci na Krzyżu. Dlatego w Bogu-Człowieku widziano to niezwykle skojarzenie chwały życia Boskiego z głęboką nędzą życia ludzkiego. Uprzedzając w życiu własnym przyszłe działanie Komunii Świętej, Chrystus chciał nauczyć nas, w jaki sposób walka zwycięża wady charakteru, cierpliwość pokonywa słabości, miłość nawraca z grzechu, chroniąc od niego,—a cierpienie zadośćczyni zań.

Tak więc wszystko, co Wcielenie sprawiło w Jezusie Chrystusie, Komunia Eucharystyczna dokonywa w odpowiedni sposób w duszy chrześcijanina. Obydwa te dary—i Wcielenie i Komunia—pochodzą z tej samej pobudki, miłości bezgranicznej Boga względem człowieka. Bóg dlatego dał nam Syna Swojego w Tajemnicy Wcielenia, że umiłował rodzaj ludzki: „Tak Bóg umiłował świat, — powiada Chrystus,— że Syna Swojego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“<sup>1)</sup> Chcąc tę miłość wyczerpać aż do końca, Bóg oddał nam tego Syna w Komunii Świętej: „Umilowawszy swoich, do końca ich umiłował.“<sup>2)</sup> Ta sama miłość Boga nieskończona, która postanowiła i wykonała Dzieło Wcielenia i Tajemnicy Eucharystycznej, wykonywa swe cuda w całym człowieczeństwie. Jak we Wcieleniu oddała Bóstwo naturze ludzkiej Chrystusa i zjednoczyła ją z Bóstwem w jedność Osoby Słowa, tak dzisiaj przez Tajemnicę Przenajświętszego Sakramentu prowadzi do szczęśliwego końca sprawę ubóstwienia ludzkości całej.

Na zakończenie tych spraw Bożej miłości dodajemy stosowny wyjątek z dzieł znakomitego myśliciela chrześcijańskiego.

<sup>1)</sup> Jan. III, 16.

<sup>2)</sup> Jan. XIII, 1.

„Komunia Święta,—powiada on,—jest odnawianiem wiecznym, jest osobistem stosowaniem, a stąd dopełnieniem Tajemnicy Wcielenia. Przez Wcielenie Syn Boży zjednoczył się tylko z naturą ludzką, przez Eucharystyę łączy się z każdą jednostką wielkiej rodziny rodzaju ludzkiego; przez Wcielenie zawiązał pokrewieństwo z naturą naszą, przez Komunię wkracza w granice osoby ludzkiej. Wcielenie było pełnego rodzaju ogólną Komunią Natury Boskiej z całym człowieczeństwem, Komunia Eucharystyczna jest rodzajem Wcielenia osobistego, przez które Bóg-Człowiek łączy się w sposób najściślejszy z każdym poszczególnym człowiekiem. Bez Eucharystyi brakłoby czegoś całemu planowi Boga w sprawie odrodzenia człowieczeństwa, brakłoby czegoś dziełu Odkupie-

nia.“<sup>1)</sup> Eucharystya była konieczną, aby skutki Wcielenia spłynęły na wszystkich ludzi. Jest Ona wykończeniem, koroną Wcielenia.

Pamiętajmy o tem zawsze. Gdy na odgłos dzwonów powtarzamy Anioł Pański i czcimy Tajemnicę, w której Syn Boga stał się człowiekiem,—pomnijmy i na to, że ten sam Bóg-Człowiek przychodzi do nas w Komunii Św. i raczy mieszkać z nami. A jednocześnie zachęcajmy się do naśladowania Tej, która pierwsza godnie przyjęła Go w Tajemnicy Wcielenia, byśmy coraz godniej przyjmowali Go w Tajemnicy Eucharystycznej.

K O N I E C.

<sup>1)</sup> Ventura ut supra.



# Dzieło Miłosierdzia.

## Kronika Maryawicka.

(C. d.)

Dnia 12 września odbyło się pierwsze ogólne zebranie świeżo utworzonej parafii w Pabianicach. Na proboszcza wybrany został ks. Henryk Jarzymowski. Na członków zarządu:

Karol Zajdel, obywatel,  
Marcin Witkowski robot. fabr.

Na kandydatów:

Stefan Lenartowski rob. fabr.,  
Stanisław Gandziarski oficjalista fabr.

Dnia 10 października odbyło się pierwsze ogólne zebranie w parafii Płockiej. Na proboszcza jednogłośnie obrany został ks. Roman Próchniewski, Wikary Generalny Związku Maryawitów.

Na członków zarządu:

Wacław Przysiecki,  
Wiktor Wojdalski.

Na kandydatów:

Inocenty Ulrych,  
Władysław Morawski.

Dnia 9 września r. b. stał się fakt w życiu naszym bardzo ważny. W dniu tym nastąpiło zjednoczenie Kościoła Maryawickiego z Kościołem Starokatolickim.

Stało się to na Kongresie Starokatolickim w Wiedniu.

Najprzewielebniejszy nasz Minister Generalny, otrzymawszy zaproszenie na Kongres od biskupa-nominata starokatolików austriackich, ks. Amanda Czecha, udał się do Wiednia wraz z dwoma kapłanami: ks. Romanem Próchniewskim, Wikarym Generalnym Związku Maryawitów i ks. Leonem Gołębiowskim.

Kapłani nasi uczestnicząc w obradach Kongresu, mieli sposobność bliżej poznać Kościół Starokatolicki. Dotąd bowiem mieliśmy o starokatolikach pojęcie nader niejasne, raczej ujemne niż dodatnie, a to dzięki książkom rzymsko-katolickich autorów, którzy oskarżają staro-

katolików o pychę, zarozumiałość, niedowiarstwo i t. p.

Tymczasem obserwując pilnie zachowanie się uczestników Kongresu, ich dyskusye, mowy i programy działalności na przyszłość, przekonaliśmy się, że ludzie ci są pełni Ducha Bożego i szczerze współdziałają ugruntowaniu i rozszerzeniu Królestwa Bożego na ziemi.

Najpierwszą rzeczą, która musiała uderzyć każdego obcego na tym kongresie przybysza, była miłość wszystkich jego uczestników do Zbawiciela. Wszystkie mowy, wszystkie rozprawy i dyskusye nacechowane były miłością Chrystusa. Zarówno w przemówieniach biskupów, jak księży i świeckich osób wita się jak złota nić—miłości ku Chrystusowi i serdeczne, żywiołowe ku Niemu dążenie.

To jedno już było wyraźnym dowodem, że ci ludzie złączeni są z Chrystusem i że Chrystus żyje w nich i pośród nich, według zapewnienia samegoż Zbawiciela: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w środku nich.“<sup>1)</sup>

Ale na tem nie dosyć. Uczestnicy Kongresu Starokatolickiego ujawniali na każdym kroku niezwykłą miłość bliźniego — tę niezawodną cechę prawdziwych uczniów Zbawiciela. „Po tem poznają ludzie, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“<sup>2)</sup> Miłość ta cechuje ich wszystkich. Rządzą się nią biskupi w stosunku wzajemnym między sobą, do duchowieństwa i wiernych, rządzą się nią kapłani, rządzą się nią i wierni.

A z tej miłości rodzi się dziwna prostota i szczerłość w obejściu. Biskupi starokatolicki, to szczerzy i serdeczni przyjaciele, którzy jakby zapomnieli o tem, że są dygnitarzami, łączą się z kapłanami i ludem na wspólnych rozmowach i zebraniach, prowadzą ożywione dyskusye, a taktem, nauką i wyrozumiałością swoją znakomicie przyczyniają się do prawdziwego tryumfu Ewan-

<sup>1)</sup> Mat. 18, 20.

<sup>2)</sup> Jan. 13, 35.

geli w sercach swoich owieczek, które— bez ryczałtowego narzucenia, dobrowolnie i z przekonania, przyjmują ich wskazówki i rady.

Podobne przedmioty cechują kapłanów i lud. Na każdym kroku widnieje wysoka kultura, poszanowanie godności bliźniego, prostota i szczerłość w obejściu, a przytem otwartość i powaga w dyskusjach, które wyczerpują aż do dna, nie pozostawiając żadnej spornej kwestyi nie przedyskutowanej i nie zdecydowanej.

Patrząc na te wypogodzone i uśmiechnięte twarze, tryskające szczęściem i pokojem wewnętrznym, sądzić musiałeś, że to są prawdziwi wyznawcy Chrystusa, których ich Zbawca napełnił rzeczywistym szczęściem i pokojem, jakiego świat dać nie może.

Nie tylko jednak wogóle miłość Boga i bliźniego cechowały uczestników Kongresu w Wiedniu. Po za tym osobistym każdego przymiotem — przyznać trzeba całemu Kościołowi Starokatolickiemu pełne miłości i zaparcia się dążenie do zjednoczenia wszystkich Kościołów i wszystkich chrześcijan pod jednym Pasterzem Najwyższym—Chrystusem, u Jego stóp. Prawie nie było mowy, w którejby nie podnoszono tej kwestyi. Zwłaszcza zaś przemówienie biskupa Szwajcarskiego, J. E. Edwarda Herzoga, wyjaśniło, jaki być winien stosunek wzajemny Kościołów chrześcijańskich, aby mógł zapanować w nich Chrystus.

— Kościoły nie powinny się wyklinać wzajemnie, nie powinny się wyłączać od jedności i wspólności, lecz przeciwnie powinny do niej dążyć.

— Przyczyna rozdziału i waśni kościołów leży w tem, że niektóre z nich wystawiają sobie, iż one tylko i jedynie posiadają całą prawdę, stoją w prawdziwym stosunku do Chrystusa, są kościołami prawdziwymi. Stąd pochodzi, że wyklinają przeciwników.

— Tymczasem Ewangelia dąży do miłości i jedności. Chrystus nakazał miłość jako wyłączone i nowe przykazanie swoje.

— Kościoły więc chrześcijańskie powinny usuwać wszystko, co tej miłości i jedności może przeszkodzić.

— Według świadectwa Pisma Św. jedynym koniecznym warunkiem należenia do Kościoła Chrystusowego jest wiara, że Chrystus jest obiecany i prawdziwym Zbawicielem. Im żywszem i głębszem było to przekonanie, tem więcej wszystko, co dotyczy zbawienia, odnoszono do łaski Bożej, tem mniej wyklinano się wzajemnie.

— Zresztą kto ma w sercu prawdziwą miłość Boga i bliźniego, ten nie będzie potępiał innych, nie będzie wymagał od drugich zrzeczenia się ich zwyczajów i upodobań. Każdy Kościół, jako organizm autonomiczny, tylko przed Chrystusem Panem — Głową swoją, jest odpowiedzialny za swe czyny, a względem innych Kościołów znajduje się w stosunku braterskiej równości i jedności.

W tym samym duchu przemawiał proboszcz z Konstancyi ks. Schirmer. — Zjednoczenie Kościołów możliwe będzie wówczas, gdy kościoły wyrzekną się tej pretensyi, że same tylko posiadają prawdę, gdy w rzeczach drugorzędnych pozostawią innym kościołom swobodę. Niema zjednoczenia bez wolności, niema prawdy bez miłości.

Również godnem jest uwagi, jakie stanowisko zajął kongres względem szkoły świeckiej i nauki wogóle. Mówca w tym przedmiocie, ks. Ferk, zaznacza, że w walce Kościoła rzymsko-katolickiego o szkołę — nie tyle idzie o religię, ile o klerykalne wychowanie młodzieży. Religii z wychowania wykluczać nie można, ale po za tem niech społeczeństwo wyzwala się z pod wpływu klerykalizmu. Co się zaś tyczy nauki i badań naukowych wogóle, to kościół prawdziwy nie boi się nauki, owszem przyznaje jej swobodę w badaniu i dociekaniu, gdyż prawda zawsze zwycięży.

Słyszac te dyskusye, patrząc na te gorące dążenie Kongresu do tryumfu dobra i prawdy na ziemi, do zjednoczenia wszystkich ludzi w miłości Bożej, doznawaliśmy wielkiej radości. Przekonaliśmy

się bowiem, że Duch Święty rządzi tym Kościołem, że Duch Chrystusowy panuje wśród tych ludzi, i że w dążeniu swoim do prawdy doszli oni do tych samych wniosków co i my, choć nie było uprzedniego między nami porozumienia.

Widocznem było, że istniała już między nami jedność ducha, unia wewnętrzna przez działanie Ducha Św. dokonana. Pozostawało tylko tej jedności dać wyraz zewnętrzny, pozostawało aktem zewnętrznym tę jedność zatwierdzić.

Stało się to na konferencji biskupów starokatolickich.

Kongresy starokatolickie mają tę osobliwość, że jednocześnie z nimi zbierają się biskupi starokatolicy na konferencje.

Na konferencyach tych biskupi naradzają się nad sprawami swoich kościołów i omawiają różne kwestje kościelne wszystkie kościoły obchodzące.

Konferencje biskupie nie należą do

programu kongresów i odbywają się osobno. Są od rozpraw kongresowych o wiele ważniejsze i mają poniekąd charakter synodów.

Trzy razy zgromadzali się biskupi razem z kapłanami naszymi i w długich rozmowach wypytywali o szczegóły, dotyczące początków naszego ruchu, zasad naszego życia oraz organizacji, rozwoju i rozszerzenia całego Związku.

Po wyczerpaniu wszystkich kwestyi nastąpiło zupełne, serdeczne porozumienie i zjednoczenie Kościoła Starokatolickiego z Kościołem Maryawickim.

Owoce tego porozumienia było jednogłośne postanowienie Episkopatu starokatolickiego—udzielić Konsekracji biskupiej wybranemu przez kapłanów i lud na tę godność Najprzewielebniejszemu Ojcu Janowi Kowalskiemu, Ministrowi Generalnemu Związku Maryawitów.

(C. d. n.)

